



dagiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu - prof. Ewy Narkiewicz-Niedbalec.

Studentów zakwaterowano w ośrodku, w którym odbywają się szkolenia oraz seminaria dla związkowców, w uroczej miejscowości Erkner nieopodal Berlina. Wzięli oni udział w zajęciach dotyczących tematu zajęć proseminaryjnych, czyli mafii i zorganizowanej przestępczości. Poza tym uczestnicy wyjazdu mieli szansę, aby porozmawiać z osobami zajmującymi się tematyką związków zawodowych. Była tam też okazja, żeby spotkać się z przedstawicielem policji do spraw przestępczości zorganizowanej.

Drugiego dnia, po zajęciach, studenci pojechali do Berlina. Profesor Müller oprowadził ich po stolicy, a na zakończenie wycieczki zaprosił na poczęstunek do kawiarni.

Dla studentów wyjazd był okazją do poznania interesujących ludzi, mogli też oni sprawdzić swoje umiejętności językowe. Tą drogą chcieliby podziękować prof. H-P. Müllerowi za zorganizowanie wyjazdu i za troskliwą opiekę.

Adam Okorski

Pani Iwone Piątkowiak

*wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci OJCA*

składają

Zespół Dziekański

*oraz pracownicy z Wydziału Pedagogiki,
Socjologii i Nauk o Zdrowiu*



Pani Agacie Szymanderze

*wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci MĘŻA*

składają

Zespół Dziekański

*oraz pracownicy z Wydziału Pedagogiki, Socjologii
i Nauk o Zdrowiu*



Naszej Koleżance Agacie Szymanderze

*wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Męża
składają*

Dyrekcja, Koleżanki i Koledzy oraz studenci z Instytutu Socjologii



PO ZMROKU BYLIŚMY JUŻ W MAROKU

Siedmioro zapalonych podróżników, 14 państw, 7 przepraw promowych, 2 kontynenty i jeden leciwy Volkswagen T3. Tak w liczbach prezentował się nasz projekt Maroko Trip 2013, który zrealizowaliśmy pod szyldem Stowarzyszenia *Z indexem w podróży*.

Oto my

Paulina, Asia, Marta, Mariusz, Maciek, Paweł i Wojtek - to właśnie my na 50 dni staliśmy się dla siebie najbliższą rodziną. Plan wyprawy zrodził się w głowach Maćka i Mariusza już pod koniec roku 2012. Wtedy też chłopaki postanowili nie marnować czasu i natychmiast

zaczęli montować ekipę chętną do spełniania wspólnych marzeń. W styczniu 2013 roku byliśmy już jedną ekipą i wiedzieliśmy, że od tej pory pracujemy na wspólny sukces. Nie ma indywidualności, tylko jest drużyna. Z takim nastawieniem każdy z nas rozpoczął uporczywe poszukiwanie funduszy. Począwszy od wizyt w szkołach, u sponsorów, kończąc na pracy, która pozwoliła nam zdobyć odpowiedni budżet.

Wyruszyliśmy

28 czerwca 2013 r. zapakowaliśmy się do leciwego busa, którego pieszczotliwie nazwaliśmy Ogórkim. Po oficjalnym wyjeździe spod gmachu Uniwersytetu Zielonogórskiego ruszyliśmy ku przygodzie. Przez pierwsze dwa tygodnie podróżowaliśmy w składzie: Paulina, Paweł, Mariusz, Maciek i Wojtek. Trudności dopadły nas już pierwszego dnia, kiedy to utknęliśmy w ogromnym korku na niemieckiej autostradzie. W kolejnych dniach udało nam się dotrzeć do Holandii, która powaliła nas na kolana wszędobylską rozpustą. W Belgii z kolei nasze nozdrza wciąż nawiedzał wszędobylski zapach czekolady, z której słynie ten niewielki, aczkolwiek piękny kraj. Następnie znaleźliśmy się na Wyspach Brytyjskich.

Polonia jest wszędzie

Już podczas wizyty w Londynie wiedzieliśmy, że w Anglii na brak ojczystego języka narzekać nie będziemy. Naszych rodaków mogliśmy usłyszeć dosłownie wszędzie. Począwszy od metra, poprzez sklepy, kończąc na głównych atrakcjach turystycznych. Wielką Brytanię przemierzyliśmy wzdłuż i wszerz. Udało nam się dotrzeć do uroczej Szkocji, w której zakochaliśmy się od pierwszego wejrzenia. Niesamowity Edynburg oraz Wyspa Skye na długo pozostaną w naszej pamięci. Kolejnym punktem stała się Irlandia, w której poszukiwaliśmy zielonego skrzata. Ostatecznie znaleźliśmy tylko niesamowite góry oraz pysznego Guinnessa.

4000 km na południe

Tyle pokazuje mapa w linii prostej z najwyższego punktu na naszej trasie do tego wysuniętego najbardziej na południe. My jednak zwiedzając Paryż, zachodnie wybrzeże Francji, północ Hiszpanii oraz cały zachód Portugalii, znacznie nadłożyliśmy drogi. Warto wspomnieć, że w Paryżu Paulinę i Pawła zastąpiły niezastąpione Asia i Marta. Razem z nimi dotarliśmy aż do głównego celu naszej eskapady, do Sahary. Zanim jednak to nastąpiło, zdążyliśmy zwiedzić większość Maroka. Kraj zaskoczył nas swoją kulturą i egzotyką. Kierowcy wymijający osiołki w centrum miasta to nierzadki widok, a klakson to chyba główne wyposażenie pojazdu. Upały dochodzące do 45 stopni powyżej zera również z czasem odbiły się na naszym zdrowiu. W Fezie Asia zasnęła, a nam pozostała wirtualna wizyta u lekarza. Na szczęście istnieje internet i telefony. Z Maroka z pewnością zapamiętamy również targi, na których nie da się przejść bez ani jednej zaczepki. Handlowcy są w stanie stanąć na głowie abyśmy podjęli z nimi jakiegokolwiek negocjacje. A kiedy zaczniemy się targować, nie ma odwrotu. Trzeba coś kupić.

Hiszpania zwycięża

W drodze powrotnej poznaliśmy wszystkie uroki Hiszpanii. Nie dość, że Majorka jest niesamowitą wyspą obfitującą w fenomenalne widoki oraz pijanych turystów z całego świata, to reszta tego kraju również ma nam do zaoferowania cudowne miejsca. Poza obleganą przez turystów Barceloną są również inne miasta, do których zajrzeliśmy



FOT. EKIPA Z INDEXEM W PODRÓŻY

oraz dzięki plaże oferujące ciszę, spokój oraz intymność.

Przedwczesny powrót

W drodze powrotnej zahaczyliśmy o Andorę, która znana jest głównie z cen bez cła. Rzeczywiście potwierdzamy, jest to kraj, w którym ciężko wyjść ze sklepu z pustym koszykiem.

Pędząc wzdłuż lazurowego wybrzeża przekonaliśmy się o złośliwości rzeczy martwych. Nasz silnik się zepsuł i stał się jeszcze bardziej martwy niż przed wyjazdem. Do Zielonej Góry musieliśmy wrócić na pokładzie lawety.

Z tarczą, czy na tarczy?

Mimo małego niepowodzenia na ostatniej prostej, jesteśmy bardzo zadowoleni z przebiegu wyprawy. Główny cel został zrealizowany, auto przejechało prawie 12 tys. km, a my wróciliśmy bogatsi o kolejne doświadczenia i z nowym światopoglądem. Nauczyliśmy się współpracy oraz pozytywnego myślenia. Wyprawa pokazała nam, że należy czerpać radość dosłownie z każdej chwili, ponieważ każda następna nie będzie już taka sama.

Wojciech Góralski